

KAROLINA ROWIŃSKA

APART #1

BREAKING  
*apart*

BYLIŚMY ZBYT PODOBNI, BY SIĘ NAWZAJEM ZROZUMIEĆ,  
I ZBYT RÓŻNI, BY DAĆ SOBIE SZANSE.





KAROLINA ROWIŃSKA

**BREAKING**  
*apart*

APART #1

Copyright © for the text by Karolina Rowińska  
Copyright © for this edition by Wydawnictwo NieZwykłe, Oświęcim 2024  
All rights reserved · Wszystkie prawa zastrzeżone

Redakcja: Katarzyna Moch  
Korekta: Aleksandra Krasieńska, Daria Raczkowiak, Martyna Janc  
Skład i łamanie: Paulina Romanek  
Oprawa graficzna: Weronika Szulecka

Druk i oprawa: Abedik S.A.

ISBN 978-83-8362-579-9 · Wydawnictwo NieZwykłe · Oświęcim 2024  
Grupa Wydawnicza Dariusz Marszałek



🌐 [www.wydawnictwoniezwykle.pl](http://www.wydawnictwoniezwykle.pl)  
✉ [niezwykle@wydawnictwoniezwykle.pl](mailto:niezwykle@wydawnictwoniezwykle.pl)  
📘 Wydawnictwo NieZwykłe  
📷 [wydawnictwoniezwykle](#)  
✂ Wyd\_Niezwykłe  
🎵 [wydawnictwoniezwykle](#)

*Dla mojej ukochanej babci  
Udało mi się, bo Ty we mnie wierzyłaś*

*Dla tych, którym wmawiano, że się nie da.*

*Spróbujcie.*

*To jest moja próba.*

## Ostrzeżenie

Drogi Czytelniku, *Breaking Apart* to pierwszy tom dylogii „Apart”, w której poznacie stworzone przeze mnie uniwersum. Powieść, jak i cała seria, porusza ciężkie tematy, dlatego jest przeznaczona dla osób dojrzałych emocjonalnie. Przed sięgnięciem po moje książki należy zapoznać się z poniższym ostrzeżeniem.

Ta książka zawiera treści dotyczące znęcania psychicznego i fizycznego, zażywania narkotyków, stosowania manipulacji oraz wspomnienia gwałtu, które dla niektórych czytelników mogą być szokujące, niepokojące lub nieodpowiednie. Jako autorka nie zamierzam gloryfikować ani bagatelizować tych tematów, ale przedstawiam historię z perspektywy bohaterów, którzy bezpośrednio doświadczyli bądź byli świadkami tych trudnych sytuacji.

Należy pamiętać, że niektóre zachowania bohaterów przedstawionych w tej książce są toksyczne i nie należy ich naśladować.

Stań pod ringiem i zostań częścią tego, co nieuniknione.

# Playlista

*Use Somebody* – Kings of Leon

*Secrets* – OneRepublic

*Set Fire to the Rain* – Adele

*Sweet Nothing* – Calvin Harris, Florence Welch

*Gangsta* (Harley Quinn & Joker Flashback Version) – Kehlani

*Apologize* – Timbaland, OneRepublic

*You* – Sidi

*Nothing Breaks Like a Heart* – Mark Ronson, Miley Cyrus

*Part Of Me* (Radio Edit Version) – Chris Cornell

*Rompe* – Daddy Yankee

*Purple Lamborghini* – Skrillex, Rick Ross

*Gasolina* – Daddy Yankee

*Skyfall* – Adele

*Delirious (Boneless)* – Steve Aoki, Chris Lake, Tujamo, Kid Ink

*Fire Meet Gasoline* – Sia

*Him & I* – G-Eazy, Halsey

*Way Down We Go* – KALEO

*The Heart Wants What It Wants* – Selena Gomez

*Apartment* – BOBI ANDONOV

*Tourner Dans Le Vide* – Indila

*RUNRUNRUN* – Dutch Melrose

*Umbrella* – Rihanna, JAY-Z

*Windows Down* – Big Time Rush

*Goodbye* – Feder, Lyse

*Sober* – G-Eazy, Charlie Puth

*Rolling in the Deep* – Adele

*Haunted* – Beyoncé

*One Of The Girls* – The Weeknd, JENNIE & Lily Rose Depp





## Prolog

Jedna osoba może nie wnieść do naszego życia kompletnie nic albo zmienić je tak, że nawet my nie będziemy w stanie poznać samych siebie. Nosimy w sobie cząstkę tej osoby do końca naszych dni. Większą bądź mniejszą, ale zawsze jakąś. To właśnie ten mały kawałek czasem okazuje się wystarczający, żeby rozbić nawet najtwardsze szkło tego świata.

On był odłamkiem, który rozbił mnie i zostawił w kawałkach, których nie dało się pozbiierać.

Ona była odłamkiem, który zarysował mnie i sprawił, że od szkła znowu odbiło się światło.



## Rozdział pierwszy

*Nessa*

– Możesz wyjść z mojego pokoju? – To chyba ulubione zdanie mojej *tak samo* ulubionej współlokatorki.

Od dwóch miesięcy nie mogłam się z nią dogadać. W sumie to nigdy nie potrafiłam, ale odkąd mieszkamy pod jednym dachem, jest jeszcze gorzej niż wtedy, gdy byłyśmy małe. A byłyśmy wówczas jak dwa ciągle kłócące się małe diablę. Jako że nasze matki były siostrami, zawsze któraś z nas musiała być w czymś lepsza. Rywalizowałyśmy w każdym możliwym aspekcie, a to nigdy nie kończyło się dobrze. Płacz, kłótnie, a czasem nawet bójkę były standardem, kiedy tylko się na siebie gdzieś natykałyśmy.

Pamiętam jak dziś, że najgorsze nadeszło wtedy, gdy nasze mamy zapisały nas na te same zajęcia taneczne. Cieszyły się, że zintegrujemy się przez taniec i tym samym wreszcie nauczymy współpracy. Wyszło... No cóż, nie wyszło. Miałyśmy wystąpić w szkole podczas dni otwartych, ale z jakiegoś powodu Natalie

nie została wybrana do głównego składu. Pani, która nas uczyła, zdecydowała, że nadawałam się do tego tak bardzo, że kazała mi stać na tyłach i się nie wychylać. Wtedy nie widziałam w tym nic złego i jak gdyby nigdy nic powtarzałam ruchy dziewczynek z przodu. Byłam z siebie taka dumna, a dodatkowo to uczucie rośnie na sile, kiedy widziałam, jak moja kuzynka z nienawiścią przygląda się, jak tańczę.

Wygrałyśmy, ale moja „kariera” nie potrwała zbyt długo. Ze względu na niskie zarobki moi rodzice musieli zrezygnować z zajęć tanecznych, które tak lubiłam. Byłam załamana, niemniej niezmiernie cieszyło to moją kuzynkę.

Tamtego wieczoru wszyscy w domu zwracali uwagę tylko na mnie, a Natalie po cichu zmyła się na górę. Po jakimś czasie poszłam za nią, ale wtedy było już za późno. Moja lalka straciła nogę, a to oznaczało tylko jedno – wojnę.

Następnego dnia schowałam się w szafie z jej ulubioną lalką Barbie. Moje były zrobione z gorszej jakości plastiku i materiałów, przez co prawdziwa Barbie zrobiła na mnie spore wrażenie. Ja nigdy takiej nie miałam, więc korzystając z okazji, chwilę się nią pobawiłam.

Rozkloszowana, długa suknia balowa i buciki z brokatem... Pierwszy raz widziałam, żeby lalka była tak ubrana, a do tego miała kolczyki w uszach. Obiecałam sobie, że kiedy będę dorosła, kupię sobie dokładnie taką samą biżuterię, zresztą podobnie jak ubranka.

Do tego bardzo podobały mi się jej długie, złote włosy. Kiedy przeczesałam je palcami, zrobiło mi się przykro, że taka piękność musi być częścią zemsty, ale tak po prostu musiało być.

– W imię beznożnej księżniczki Clary skazuję cię na ścięcie! – powiedziałam, próbując ukryć lekkie przygnębienie. – Nieee! Litości! – Ruszałam rączkami lalki w górę i w dół, udając głosem lalkę. Miała o wiele więcej możliwości zgięć niż moja Clara. Zrobiłam się o to zazdrosna. Chciało mi się płakać. – Nie ma litości,

bo litość to zbrodnia! Pożegnaj się z życiem – wyszeptalam. W końcu nie chciałam, żeby ktoś mnie usłyszał, a już zwłaszcza Natalie.

Wzięłam do ręki nożyczki i jednym ruchem obciąłam złote włosy lalki, sprawiając, że został po nich łysy placek. Nie miałam serca wyrwać jej głowy, tak jak to planowałam. Mimo łysiny dalej podobała mi się o wiele bardziej niż moja Clara.

Kiedy zbierałam włosy z kolan, drzwi szafy otworzyły się z impetem. Podskoczyłam w miejscu, upuszczając złote nitki, a Barbie wypadła mi z rąk i poturlała się prosto pod nogi kuzynki.

– Natalie?! Jesteś łysa! Mamooo. – Dziewczynka zaczęła płakać, gdy zobaczyła, w jakim stanie była jej lalka.

– Nazwałaś lalkę swoim imieniem? – dopytałam, chcąc zezłościć ją jeszcze bardziej.

– Jesteś okropna! Zapłacisz mi za to! – Wtedy Natalie pierwszy raz szarpnęła mnie za włosy, robiąc to na tyle mocno, że po tej akcji nie tylko Barbie była stratna.

Przeciągałyśmy się tak, dopóki do pokoju nie wparowały nasze mamy.

Tak właśnie rozpoczęła się nasza rywalizacja, która nie miała końca do dziś.

– Przypomnę ci tylko, że ten pokój jest również mój. Przynajmniej do czasu, aż ciotka nie załatwi kogoś, kto załatwi dziury w ścianie wielkości twojego ego – burknęłam, nie chcąc z nią dyskutować. Ale to była Natalie, więc musiała odparować:

– I co, może jeszcze będziesz obwiniać mnie za to, że jakiś kretyń wjechał ci się w ścianę?

Ta dziewczyna naprawdę działała mi czasem na nerwy przez swoją głupotę. Kogo niby miałam za to winić? Ducha Świętego, do chuja?

– Do mego, swoją drogą zamkniętego na klucz, pokoju przyszła para *twoich* – podkreśliłam to słowo – znajomych, którzy

stwierdzili, że idealnym pomysłem będzie seks na komodzie. Szkoda tylko, że Ryan był na tyle nawalony, że w nią nie trafił i wbił swoją dziewczynę w ścianę – powiedziałam z uniesionymi brwiami, nieco podnosząc głos.

Na samo wspomnienie tej sytuacji czułam się jak w momencie, kiedy widziałam ich leżących na podłodze obok odłamków tynku. Już nigdy niczego nie postawię na tej komodzie.

– Ryan ma dziewczynę? – Wytrzeszczyła oczy, a ja myślałam, że nie starczy mi powietrza na tak duże westchnięcie.

Brakowało mi już cierpliwości, a szykująca się kuzynka i ciotka Alice oznajmiająca nam, że nie wróci na noc, mogły oznaczać tylko jedno.

Ścisnęłam mocno powieki i przetarłam twarz dłońmi. Nie mówiąc już nic więcej, obróciłam się na pięcie i wyszłam z pokoju.

Zaczynała mnie boleć głowa na samą myśl o pijanych typach grzebiących nam w lodówce, sikających w naszej łazience i chodzących w buciorach po naszym dywanie. O Ryanie, który znowu postanowi...

Westchnęłam.

Znajomi Natalie zawsze wypijali mój ulubiony sok, bo, cytując: „wódka bez popity jest jak noc bez seksu”. Powątpiewałam, że kiedykolwiek uprawiali seks poza swoimi snami. Ale w razie czego nie kwestionowałam ich słów, bo nie chciałam poznawać żadnych szczegółów.

Większości z nich udawało się wcisnąć do naszego domu tylko dzięki zachciankom mojej kuzynki. Każda impreza miała być na miarę projektu X, a ja byłam tym kolesiem z miotaczem ognia, któremu ukradli gnoma ogrodowego.

Weszłam do kuchni, szurając stopami po podłodze. Pomieszczenie było o wiele większe od tego w moim rodzinnym domu. Niestety nic już mi po nim nie pozostało, bo rodzice byli zmuszeni wystawić nieruchomość na sprzedaż. Po tym, jak mama straciła możliwość sprzątania biurowca najważniejszego klienta,

musieli podjąć decyzję, która zaważyła na naszym życiu. Oboje wyjechali do Europy. Mama zrobiła to dla nowych zleceń, a tata w poszukiwaniu nowej ekipy budowlanej, do której mógłby dołączyć. Ja trafiłam tutaj, do domu Smithów.

Z tego, co wiedziałam, to ciotka Alice nieraz proponowała moim rodzicom pożyczkę. Była kobietą z klasą. Wiedziała, czego chciała od życia, przez co od początku dążyła po trupach do celu. Wyjechała z Lakeland niedługo po moich siódmych urodzinach. Pamiętam, jak miesiąc później dostaliśmy list, a w nim zaproszenie na ślub. Mama kazała mi sprawdzić, kim był wybranek jej siostry, o którym nigdy nic nie wspomniała. Po wpisaniu w przeglądarkę nazwiska przyszłego męża ciotki obie z mamą wpatrywałyśmy się w ekran jak głupie. Ona dlatego, że ten facet okazał się starym bogaczem, a ja dlatego, że miał zdjęcie z Justinem Bieberem na profilowym. Fuksiarz.

Wiedziałam też, że mama z tatą są zbyt dumni, żeby zgodzić się na taki układ. Pożyczanie pieniędzy było dla nich ostatecznością, ale i tak nigdy nie wzięliby ich od siostry matki. Zawsze uważali, że ciężka praca popłaca i chcieli dojść do wszystkiego samodzielnie. Niestety doprowadziło nas to do momentu, w którym dzieliły nas tysiące kilometrów, a ja zostałam zmuszona do pozostawienia dotychczasowego życia w Lakeland.

Z początku ciężko było mi się zaaklimatyzować. Ciocia dokładała wszelkich starań, żebym czuła się tutaj jak w domu. Bardzo to doceniałam, ale to nie było to samo. Mój dom był w Lakeland i nic ani nikt tego nie zmieni. Poza tym tutaj nie miałam zupełnie nikogo i nie zapowiadało się, żebym szybko znalazła przyjaciół. Po samym wyjeździe nie miałam na co narzekać, bo moi znajomi często dzwonili i pisali. Utrzymywaliśmy bliższy kontakt do momentu, w którym przekonałam się, że za szybko nie wrócę do rodzinnego miasta, przynajmniej dopóki nie skończę szkoły, a do tego jeszcze sporo czasu. Dlatego też powoli wycofywałam się z ich życia, żeby nie musieli skupiać się na kimś, kogo już

z nimi nie ma. Chciałam dla nich jak najlepiej, a takie dzwonięcie czy pisanie nigdy nie dorówna spotkaniom na żywo. Nie chciałam być ciężarem dla żadnego z nich. Serce mi się łamało, ale tak było po prostu rozsądniej.

Kiedy tylko zmieniałam szkołę, przekonałam się, że Natalie nie była w niej byle kim. Ktoś wiecznie się wokół niej kręcił, czy to w szkole, czy to poza nią. Czasem zatrzymywałyśmy się co kilka metrów, bo ktoś ciągle się z nią witał. Właśnie dlatego wiecznie się spóźniałyśmy, co miało miejsce do momentu, w którym przestała mnie zabierać ze sobą.

Często widywałam przy niej studentów. Na pierwszy rzut oka dało się ich odróżnić od chłopaków w naszym wieku. Wyróżniały ich jeszcze droższe samochody, brak plecaków i inny styl bycia. Oni wszystko mieli gdzieś. Chodzili gdzie i kiedy chcieli, robili to, co chcieli. Wszystko po prostu było takie, jakie chcieli. W bliższej ekipie mojej kuzynki widywałam dwóch takich studenciaków. Najpierw myślałam, że któryś z nich to chłopak Natalie albo jednej z jej koleżanek, ale szybko się okazało, że jeden z nich to brat Riki Pace, czyli chyba jedynej dziewczyny, która nie oblewała mnie jadem po pojawieniu się na nowo w życiu kuzynki.

Szkoda tylko, że jej klon nie przyjął mnie tak ciepło. Jej przydomek wziął się stąd, że nie tylko z wyglądu były do siebie podobne. Te same, prawie zawsze wyprostowane brązowe włosy, zielone oczy i wyraz twarzy. Nawet ubierały się tak samo. Podejrzewałam, że dzieliły też jedyną komórkę mózgową.

Jenna Barnes nawet nie próbowała być dla mnie miłą, zresztą z wzajemnością, bo już od samego początku mnie skreśliła. Mogłam się tylko domyślać, co takiego nagadała jej moja kuzynka. Za to Rika nie posłuchała Natalie i podeszła do mnie w normalny sposób. Dała mi szansę, która sprawiła, że nie czułam już tak ogromnej niechęci do tego miejsca. Była miłą, i tyle mi wystarczyło. Była też idealną, szczupłą blondynką, która od jakiegoś

czasu farbowała się na miedziany rudy, przez co jeszcze większa liczba osób zwracała na nią uwagę. Jej niebieskie oczy skradały serca większości chłopaków na terenie szkoły. Kiedy Rika przechodziła przez korytarz, jej cycki były komentowane przez przynajmniej dwóch typów z młodszych klas.

*Dwóch typów dziennie.*

Normalnie ślinili się na jej widok tak bardzo, że można było za nimi chodzić z kubeczkami i podlewać tym potem kwiatki.

Jako pierwsza odezwała się do mnie właśnie w szkole, bo nie miałyśmy okazji zobaczyć się na domówce dzień wcześniej. Doceniałam to, bo nie było łatwo zamienić z nią choćby słowa. Obie z Natalie nie mogły odgonić się od wiecznie podchodzących do nich ludzi, lecz Rika mimo wszystko nie obnosiła się ze swoją rozpoznawalnością, a już tym bardziej nie traktowała nikogo z góry. Za to moja kuzynka uwielbiała być w centrum uwagi i dało się to odczuć od razu po wejściu do naszego domu. A Rika? Ona patrzyła tylko na swoich przyjaciół. Można powiedzieć, że jak na nią to nawet często kierowała wzrok w moją stronę, ale za to *zawsze* znajdowała czas na zerknięcie w stronę Scotta Jacobsa. Wszystko byłoby świetnie, gdyby nie to, że Scott to najlepszy kumpel jej zaborczego brata.

Z myśli wyrwał mnie właśnie on – Xander Pace we własnej osobie przechodzący przez próg mojego domu. Oczywiście robił to tak, jakby był u siebie. Nawet nie chciało mi się zwracać mu uwagi, bo dobrze wiedziałam, że bywał tu częściej niż ja przez całe dzieciństwo.

Xander był jak młody Bóg, któremu wszystko wolno. A wolno mu to było dlatego, że jest praktycznie nietykalny w tym mieście. Z tego, co zdążyłam podsłuchać z rozmów ciotki Alice i sprawdzić na jego profilu – a, o zgrozo, Gabriel Pace miał oś czasu jak niejedna facebookowa mamuśka – to ojciec Xandera był w Orlando grubą rybą.



Nie powiem, przekopywanie się przez setki zdjęć młodszej siostry Xandera było ciekawym doświadczeniem. Rika w spa, Rika w pięciogwiazdkowym hotelu, Rika z nowym autem. Na żadnym ze zdjęć nie widniał jednak Xander. Jedyne, co przedstawiały fotografie, to jego siostra, do której w ogóle nie był podobny ani z wyglądu, ani tym bardziej z charakteru.

Xander miał dość ostre rysy twarzy i bardzo ciemne włosy, których odcienia nie byłam w stanie zidentyfikować, bo raz wyglądały na czarne, raz na brązowe. Momentami niektóre kosmyki opadały mu na oczy i uważałam to za grzech, bo nieważne jak bardzo nie lubiłam tego typu, to te oczy sprawiały, że, Boże, ciarki na kręgosłupie myliły mi się z rażeniem prądem. Jego spojrzenie było na tyle przeszywające, że wcale nie dziwiła mnie reakcja mojego organizmu.

*Na moje szczęście za często na mnie nie patrzył.*

– To dowiem się, gdzie macie ten otwieracz? – Z zamyślenia wyrwał mnie głos Xandera. – Szukałem tam, gdzie zawsze, ale go nie ma.

– Nie – wyplułam wręcz to słowo, wyrывая się z zamyślenia. Chłopak wbił we mnie spojrzenie z, jak to nazywałam, klasyczną twarzą niewyrażającą żadnych emocji. Nie wiem, jak to robił, ale czasami zastanawiałam się, czy nie był jakimś diabłem zamkniętym w ciele biednego chłopaka.

*Jeśli cię opętał, mrugnij trzy razy.*

Poprawiłam się, oblizując usta, kiedy usłyszałam zniecierpliwione chrząknięcie.

– To znaczy... Tak – wydukałam wreszcie, bo, nie wiedzieć czemu, nie potrafiłam się ogarnąć.

Xander stał oparty o zlew i wciąż nie odrywał wzroku od mojej twarzy. Ja również się nie poddawałam, bo nie mogłam się poddać, kiedy stawką była kontrola nad reakcjami własnego ciała. Miałam wrażenie, że metaliczne oczy Xandera wyglądają tak,

jakby przepływała w nich płynna stal. Tak samo jak po moich plecach właśnie przemieszczały się kolejne partie ciarek.

*Serio, ciało? Swojego zdradzasz?*

– No więc? – zapytał jeszcze bardziej zniecierpliwiony, choć odróżnienie tonu jego głosu od tego, którym raczył ludzi na co dzień, graniczyło z cudem.

– Daj jej spokój, Xander. Znowu ją męczysz? Mieszka tu dopiero dwa miesiące, więc skąd ma niby wiedzieć, gdzie jest jakiś pieprzony otwieracz?

*Moja wybawicielka.*

Do kuchni weszła Rika. Wyglądała pięknie, zresztą jak zawsze. Ubrała krótki top w czarnym kolorze, a do tego dopasowaną spódniczkę. No i jak zwykle wysokie obcasy, na które już samo patrzenie bolało. Mimo butów poruszała się po kuchni z łatwością, ale nie z takim tupetem jak jej brat. W porównaniu do niego spędzała tu jeszcze więcej czasu, więc z pewnością знаła zawartość szafek lepiej niż ja czy on.

Sięgnęła do szuflady jednej z dolnych szafek i po kilku sekundach szperania wyjęła z niej otwieracz do piwa. Obróciła się twarzą w moją stronę i domknęła szufladę, popychając ją tyłkiem. Następnie pomachała otwieraczem przed twarzą brata, na co mimowolnie się uśmiechnęłam.

– Dlaczego nie jesteś gotowa? Nawet mi nie mów, że ona znowu ci nic nie powiedziała – zwróciła się do mnie, ignorując obecność Xandera w kuchni.

– Dowiedziałam się w sumie przez przypadek, kiedy kazała mi wyjść z „jej” – zrobiłam gest palcami – pokoju, bo się szykowała.

Xander przewrócił oczami i przeszedł między nami, wyrывая przy tym otwieracz z ręki siostry. Aż przypomniał mi się dzień mojego przyjazdu, kiedy z takim samym impetem wyrwał ode mnie walizki. Zrobił to bez słowa, nawet się nie przywitał i w ogóle był jakiś dziwny, jakby nieobecny. Nie wnikałam

w przyczynę jego zachowania. Byłam zmęczona po podróży i chciałam po prostu wałnąć się na łóżko.

Pominę fakt, że po wejściu do domu nie zastałam łóżka, a imprezę powitalną. Dobrze było wiedzieć, że wszyscy, którzy mieli mnie powitać, już dawno się schlali i nawet nie zauważyli, kiedy weszłam.

– Nadal nie załatali dziury po Ryaniu? – Na kolejne już tego dnia wspomnienie Ryana skreśliło mnie w żołądku. Przypomniało mi się, w jakim stanie zastałam mój pokój i to, jak od razu złapałam za mop i przeleciałam wszystko wokół, dopóki nie zaczęły boleć mnie ręce. To naprawdę traumatyczne wspomnienia.

– Mam nadzieję, że to była jedyna dziura, w którą trafił tamtej nocy. Wierz mi, myłam podłogę z pięć razy, a i tak z chęcią wymieniałabym panele, gdybym tylko mogła – wykrzywiłam usta na samą myśl o tym, co mogło tam zajść pod moją nieobecność.

– Chociaż o tyle dobrze, że zaoferował pieniądze za załatanie. – Wzruszyła ramionami Rika, starając się znaleźć w tej sytuacji jakieś pozytywy, ale one nie istniały.

Wyśmiewała się ze mnie za każdym razem, kiedy przechodził obok nas Ryan. Miałam ochotę go udusić, ale po dłuższych namysłach wolałam zrezygnować, bo, znając go, to jeszcze by mu się to spodobało.

– Byłoby względnie dobrze, gdyby nie próbował jej najpierw zasłonić. Moimi, kurwa, stringami – dopowiedziałam, na co obie wybuchłyśmy śmiechem, nie mogąc już dłużej zachować pozorów.

Jeszcze chwilę pośmiałyśmy się z Ryana, po czym Rika ruszyła do ogromnego salonu. W tym domu wszystko było tak cholernie duże, że czasem się zastanawiałam, czy nie mam odwrotności klaustrofobii. Mieściło się tu więcej osób, niż byłam w stanie wymienić. Na środku stały dwie ogromne kanapy, a po boku pasujące do nich fotele. Na skórzanym narożniku siedziało już tyle osób, że nie sposób było stwierdzić, jakiego jest koloru. Ława

zastawiona była sporym zapasem piwa w puszkach, ale i też kilkoma, jak nie kilkunastoma butelkami mocniejszych trunków, których nazw nie potrafiłam wymówić.

Niejeden wujek by się tym zadowolił.

– Nessa, podejdź no do nas – krzyknęła w moją stronę Jenna, próbując przebić się przez głośną muzykę, kiedy szłam w stronę kominka. Z automatu głowa pokierowała mnie w stronę jej głosu.

Kto by się spodziewał, że właśnie w takim miejscu posadziła swój tyłek. Nie dość, że siedziała rozjebana jak żaba na liściu, to jeszcze robiła to na stole. Ciotkę Alice chyba krew by zalała, gdyby była tego świadkiem. Jenna działała mi na nerwy o wiele bardziej niż Natalie i już niedługo miałam się upewnić, dlaczego tak było.